№ 8. Piątek 10 (23) Lutego 1906 roku. Rok 1.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** kop., za 1-szy raz, i **20** kop., za każdy następny raz; za tekstem po 20 kop., za pierwszy raz, 10 kop. za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową.
Przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6.
Telefonu Nr. 914.

KALENDARZ.

10 (23) Piątek — Scholastyki P.
11*(24) Sobota — Saturnina Kapł. M.
12 (25) Niedziela — Eulalii
13 (26) Poniedz. — Juliana i Dobrosława
14 (27) Wtorek — Walentego Kapłana
15 (28) Środa — Popielec. Faustyna.
16 (1) Czwartek — Julianny P. M.

Wschód słońca o godz. 6 m. 58.
Zachód słońca o godz. 5 m. 30.
Długość dnia godz. 10 m. 32.

Teatr. W klubie polskim „Ogniwo“ przedstawienia warszawskich miłośników sceny.

Cyrk Dziś dwa przedstawienia o godz. 1-ej po południu i godz. 8 i pół wieczorem.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie i studentów od 6 do 9 w.).

Galerya obrazów Muzeum archeologiczne — otwarta we wtorki, czwartki i niedziele od 11-ej przed południem do 8-ej wieczór. Wejście płatne.

W GODZINIE PRZEDŚWITU.

Jest najsmutniejsza godzina na ziemi,
Która na morzu po północy dzwoni,
Kiedy Dyana oczyma złotemi
Świta zarankiem...

— pisał Słowacki.

Przeżywamy właśnie taką godzinę smutku i niepewności, wahań i — nadziei...

Długi, jak wieczność, ciężki, jak zmora piekielna, okres dziejowy powoli, lecz stanowczo i bezpowrotnie, zbliża się ku końcowi, staje się widmem — otrzyma wkrótce miano przeszłości.

Noc się ma złamać, przeczucie nowego, nieznanego słońca wstrząsa całą głębią naszego jestestwa, porusza serce pragnieniem światła, które ozłoci niedalekie jutro.

Czy mamy wstąpić na te nowe, jeszcze niezbadane, jeszcze tajemnicze i niepewne drogi, jako ten awanturnik, który pragnie zerwać wszelkie węzły, łączące go z domem, który pragnie zapomnieć wszystko to, co przy dawnem ognisku było otoczone czcią i świętością, wyrzeka się imienia swego i plugawi nienawiścią i szyderstwem ukochania dziadów i niespożyte owoce pracy ich ducha?...

Poza nami leży olbrzymi cmentarz tylko pozornie martwy i milczący. Z mogilnej ziemi wyrastają wysokie krzyże bólow twórczych i kwitnie las drzew wiecznie młodych, wiecznie jędrnych i silnych, które poszumem swym świętym głoszą żyjącym wielkie tajemnice duchów naszych wieszczych.

Ten las musi pozostać lasem naszym, te życiodawcze poszumy musimy zachować czyste i nieskalane dla młodocianych serc dzieci...

I nie wolno nam zapominać o wieńczeniu mogił i niewolno nam wyrzekać się spuścizny ojcowskiej, bo to jest własność tych pokoleń, które przyjdą i które bez tego dobra mogą znikczemnieć w ubóstwie i nędzy duchowej.

Chwila przedświtu winna być chwilą porachunków i skupienia.

Destrukcyjny wpływ szkoły i zabójczych warunków życia, musowe wnikanie w treść i w ducha myśli obcej z uszczerbkiem dla pracy nad przyswojeniem sobie zasadniczych pierwiastków kultury rodzimej wytworzyły w umysłach fatalny zamęt, a w sercach pomniejszenie tych uczuć, które ciało narodu czynią organizmem silnym, odpornym i moralnie zdrowym.

Pamiętamy czas, kiedy w pewnych sferach młodzieży naszej używano, jako sport, koszule czerwone, a na bankietach i uroczystościach przygodnych rozlegały się pieśni obce nam językiem i treścią; kiedy do zasadniczych postulatów etyki należało teoretyczne umiłowanie takich szczepów afrykańskich, które jeszcze odkrytemi nie zostały... A jednocześnie strój kujawski uważano za maskaradę, pieśń patryotyczną za szowinizm, ukochanie kraju ojczystego za przesąd i przeżytek szczątkowy.

Tak było przed laty dwudziestu i w ciągu tego czasu zaraza nie wygasła, lecz krzewiła się i rosła, kaziła serca, znieprawiała młodociane umysły i wykwitła w końcu ohydnym okrzykiem zaprzaństwa, który pokalał ulice Warszawy w smutnych dniach ubiegłego listopada. To nie była już tylko obojętność, to nie było hasło bezwzględnego kosmopolityzmu — okrzyk ten zionął nienawiścią i pogardą dla wszystkich tchnień i prac duchowych, zrodzonych nad Gopłem i Wisłą.

Przeszliśmy nad tem do porządku dziennego, uspokoiwszy sumienia nasze twierdzeniem, że stał się wybryk garstki wynaturzonych fanatyków, nie mających nic wspólnego z dostojeństwem imienia Ojczyzny naszej. Zamknęliśmy oczy na objawy natury bardzo groźnej, które nam mówiły, że zaraza wgryzła się o wiele głębiej i rozlała o wiele szerzej...

Przecież tak często na zebraniach i wiecach, nawet w druku, nawet na zgromadzeniach łącznych z członkami narodu obcego pada bluźnierczy frazes — szanujemy i kochamy narodowość naszą o ile ona nie przeczy postulatom wszechludzkiego dobra i wszechludzkiej sprawiedliwości!

I nikt nie krzyknie, że tak formułować naszego stosunku do polskości nie można, że zestawienie polskości z bezprawiem i rabunkiem moralnym zawiera w sobie zasadniczy fałsz, a w ustach Polaka jest bluźnierstwem.

Bo dusza polska nigdy nie była katem i mordercą, bo dusza kultury naszej to kryształowa dusza Skargów, Kościuszków i Mickiewiczów, to ta dusza, którą legiony rozniosły po świecie, przed którą serca obce skupiały się w kornym posłuchu, kiedy na katedrze Collegium Francyi stał Mocarz promienny myśli polskiej i głosił światu prawdę!...

Wśród setek programów partyjnych doby ostatniej był jeden niepostrzeżony i prawie nieznany, który mówił:

«— Patryotyzm nasz nie nienawidzi nikogo, chociaż ziemię swoją kocha nadewszystko. Wolność nasza ma w sobie rytm, którym tętni dziejowy postęp mas ludowych, a ze świadomością ducha naszej ziemi łączymy wiarę jutra z

WIGILIA.

(Wspomnienie z przeszłości).

Był to rok 1865, 24 grudnia. Zima— mróz 40-tu stopni.— Długi, szary budynek zbity z grubych berwion, stał na środku niewielkiej wyspy, utworzonej przez kilka odnóg, olbrzymiej rzeki Angary. — W tej chwili, w domu tym ruch niezwykły, ludzi ze stupiędziesięciu w nim było — wszyscy strwożeni, czemś zaalarmowani — jedni bezwiednie rzeczy swe składają—inni się modlą a inni żartują, ale i żarty te powstają pod wpływem niezwykłego nastroju. Powiadają, że rzeka ma zamarznąć i stanąć w swym biegu, a tymczasem woda występuje z brzegów i rozlewa się coraz to szerzej na okół, otaczając ów dom szary i ludzi co w nim byli, — góry lodów płyną po rzece, piętrząc się jedne na drugie, wydając straszny szum i trzask. Woda się ciągle rozlewa—już podchodzi pod dom— żołnierz tam stał na warcie, przelękły, chroni się do środka, nie myśląc o posterunku — woda idzie za nim — straszny to żywioł, a jeszcze w taką porę — mróz jak powiadam czterdziestu stopni, a woda płynie, biada tym co w nią wpadną— muszą zginąć. Szary dom drżeć zaczyna—podłoga się podnosi, to tu, to tam jakaś deska się wypaczy, woda występuje na wierzch—piece zaczynają się nachylać, jeden już runął.—Woda już na ćwierć — już na pół łokcia... W owym szarym domu, był między temi ludźmi ksiądz Wacław Kapucyn — ten zaczyna głośno modlitwę «Panie! odwróć karę, bośmy na nią niezasłużyli»!... Słychać huk coraz większy — przez okna widać już tylko jedną zbitą masę lodu, posuwającą się coraz słabszym tępem naprzód.— Szary dom drży coraz więcej—ot, ot! i runie — jeszcze chwila i skamieniejemy. W tej chwili jakby wystrzał nas dochodzi, to woda raptownie się cofnęła! — możemy stanąć na podłodze, bośmy już stali na stołach i łóżkach, to ten, to ów wybiega zobaczyć co się dzieje na zewnątrz,—jedna chwila i wszystko już zamarzło, woda co szary dom oblewała, to jedna bryła lodu, tak zbita, że choć armaty po niej przenosić. — Odetchnęliśmy swobodną piersią—i nie było ani jednego co by nie był pod wrażeniem chwili złowrogiej!

Tymczasem, po drugiej stronie rzeki, od wsi co się «Usole» nazywa, także spora gromadka ludzi się zbiera—były tam kobiety—były i dzieci, co przywędrowały tutaj, by dzielić wspólnie los swych mężów i ojców.—Śmielsi probują lodu, czy można się przez niego przedostać — ale już niebezpieczeństwo minęło — lody, to już jedna skała, ciężar tysięcy ludzi wytrzyma... Powoli, schodzą się wszyscy, młodzież ubiera ściany szarego domu sosną i jedliną — wysuwają stoły, łącząc je deskami — pokrywają sianem i białem płótnem—rozstawiają różne talerze i miski — mamy zasiąść do wspólnego stołu Wigilii. Ktoś wynosi opłatki, przysłane z nad Wisły.—Ksiądz Wacław błogosławi, łamie jeden i następują życzenia jednych drugim... Jakie to były życzenia?! Czy można to opisać, co czuła ta gromada ludzi, dziwnym zbiegiem wypadków złączona tutaj — byli tam zacząwszy od starych rodów karmazynów, mitr książęcych i koron hrabiowskich, do szarych kapot chłopków naszych, wszyscy związani w jedno koło bratnie—boć byli tam, taki Aleksander Oskierko, taki Jakób Gejsztor, Józef Kalinowski, Kazimierz Landyn, Antoni Jeleński z żoną, Mieczysław Sisicki z żoną, Hrabia Sołtan, Feliks Zienkowicz, dwaj bracia Świdowie, Krupski z żoną, to wszystko z Litwy,—był Hr. Michał Wielhorski z żoną i bratem Mieczysławem, Artemiusz Weryha z Białej Rusi, byli Hr. Roman Bniński z zacną swą żoną p. Wacławą z Sobańskich, co porzuciwszy wszelkie dostatki, i spokój, poszła dzielić los swego zacnego Romana, — był książe Włodzimierz Czetwertyński, doktór Wacław Lasocki z żoną p. Maryą, był Adolf Lippoman z żoną Zuzanną primo Nejman, gołębiego serca, a wielkiego ducha z czworgiem dzieci, zacny Michał Gruszecki po raz wtóry tutaj z żoną zwaną Babunią, Potocki Antoni z żoną, byli dwaj bracia Łozińscy, z których Bolesław z żoną Konstancyą córką Ig. Kraszewskiego, był ów profesor Julian Belina Kędrzycki, prawdziwy poeta, i wielu młodzieży, jak Wincenty Wasilewski, Stanisław Wolański, Józef Zawalski, Stefan Wyhowski i wielu innych rusinów, i brzegi Wisły, dały kontyngens nie mały, był p. Maciej Smoleński z żoną, co chciałaby cały świat nakarmić by głodu nie cierpiał. Adam Majewski z żoną, mecenas Piotr Kobylański, Henryk Bąkowski, mnóstwo młodzieży, jak Antoni Rozmanit, August Kręcki, Roman Frankowski i piszący te słowa (koledzy szkolni nazwani tam Muszkieterami), był Władysław Bogusławski i zacny Henryk Wohl, co rozumem i inteligencyą nam przodował, było kilkunastu księży, pomiędzy którymi ksiądz Wacław, był gwiazdą pocieszycielką dla wszystkich, był nareszcie ów prawdziwy męczennik Narcyz Jankowski, co wszystkich nas miał za duchów, z duchami tylko rozmawiał, i dziś biedny żyjący jeszcze, ot tu w Kijowie, ze swemi duchami rozmawia, byli jeszcze... ale to za wiele byłoby ich wszystkich wymieniać, możecie listę ich znaleźć w innych wspomnieniach. Siedliśmy do stołu, zacny Franciszek Lipski, zarządzał kolacyą. Cośmy tam jedli niepamiętam, ale wiem że była «Kutia rusińska i Kluski z makiem mazurskie», ale nie w tym to rzecz była— była to Wielka Wigilia, zbratanych ludzi, nietylko z biegiem okoliczności, ale ludzi, których przekonania połączyły. Zaczęła się pogawędka, ten i ów coś opowiedział, a już Michał Gruszecki przodował, i tryskał swym dowcipem, że nieraz wszystkich do śmiechu pobudzał— było to chwilowe zapomnienie gdzie jesteśmy!?

Dziś, po latach tylu, gdzie Wy Towarzysze? Wy Druhy z tego koła?! ilu Was jeszcze przy życiu? zaledwie część pozostała!—Wszyscyście legli, nie doszedłszy do bram ojczystych, ale zawsze pełni wiary, że ideały nasze z tej doby zmartwychpowstaną i przez usta naszych synów i wnuków okrzyk wydadzą i o prawa swe się dopomną! Cześć Waszej pamięci!

Kumejki, 18 stycznia 1906 r.

Roman Rogiński.

federacyą ludów wolnych — równych z równymi. Siłą naszą twórczą, królewską myślą syna Polski jest **humanitarny ideał człowieka**, który jest tęsknotą wieków i który być powinien tęsknotą duszy naszej.»

A więc na szczyty zawrotne, na szlaki promienne, do królewskiej siedziby wolnego ducha, gdzie wielkość jest i potęga, gdzie moc jest twórcza i siła szczera i ofiarna!...

Być narodowcem polskim nie znaczy być wstecznikiem, bo polskość wymaga ustawicznych wysiłków, zdążających orlemi wzloty do słońca.

«— Pokolenia ostatnich lat stu — mówi powyższy program — nie pozostawiły nam wprawdzie ziemi niepodległej, lecz pozostawiły w upadku dziedictwo niepodległego ducha i tę mądrość serca, że duch naprawdę wolny musi utworzyć na ziemi wolny ducha porządek.»

To też fałszem tchną wszelkie bluźniercze zestawienia, które nie są bynajmniej wyrafinowaną czułością etyki wszechludzkiej, lecz bądź aktorskim gestem, bądź wynikiem nieznajomości głębin kultury rodzimej.

W przełomowej godzinie nocy, na zaraniu złotych przedświtów dnia, musimy się wykąpać w kryształowych źródliskach ojczystego ducha, musimy stamtąd zaczerpnąć przeświadczenie głębokie, że polskość to zaszczyt i szczęście najwyższe, że serce narodu naszego próżne jest nienawiści zazdrosnej, a pełne miłości i przebaczeń, że mamy iść w przyszłość, niosąc mocną dłonią pochodnię jasną i strzegąc niepokalanej czystości sztandaru.

Edward Paszkowski.

Udział prowincyj Południowo-Zachodnich w budżecie Państwowym.

—o—

Natomiast bardzo pokaźnie przedstawia się dochód z lasów skarbowych w ilości 4,7 mil. rubli t. j. niemal 8 proc. ogólnej sumy wpływów z tej pozycyi w państwie. Cyfry jakie posiadam pod ręką odnośnie do skarbowego gospodarstwa leśnego stosują się wprawdzie nie do 1904 roku, ale do poprzedniego, przypuszczam jednak, że cyfry te zmianom nie uległy. Otóż, okazuje się, że 107 mil. dziesięcin lasów w Rosyi europejskiej czynią zaledwie 60 mil. rubli, podczas gdy 0,75 mil. dzies. u nas. t. j. około 0,6 proc. ogólnej przestrzeni leśnej, czynią przeszło 4,7 mil. rubli. Inaczej mówiąc przeciętny dochód w państwie z dziesięciny lasu jest około 60 kop. w kraju naszym zaś przeszło 6 rubli, t. j. 10 razy większy.

DOCHODY ZE SKARBOWYCH DRÓG ŻELAZNYCH kontrola państwowa wykazuje w swem sprawozdaniu wedle miejsca pobytu głównego zarządu, t. j. w rubryce gub. petersburskiej. wydatki zaś na eksploatacyę kolei skarbowych wykazywane są guberniami, Ztąd wynika naturalnie poważny błąd rachunkowy przy szacowaniu udziału poszczególnych prowincyi w ogólnym budżecie państwowym, błąd. który odegrał bardzo znaczącą rolę przy sporach o finansowym stosunku Królestwa. Dla wprowadzenia poprawki t. j. określenia rzeczywistego dochodu z dróg żelaznych skarbowych w kraju naszym uciekam się do statystyki ministeryum komunikacyi, wydanej w r. 1905 i zawierającej cyfry szczegółowe za rok 1903. Do rachunku włączam tylko koleje południowo-zachodnie, ignorując linię kolei poleskich. Okazuje się, że w r. 1903 cała sieć dróg południowo-zachodnich dała dochodu brutto 63 mil. rubli, co wyniosło około 15,300 rubli na wiorstę toru. Ponieważ obok bardzo zyskownych linij, jak Kijów - Koziatyn, Koziatyn-Birzuła, w kraju naszym przechodzi linia Kijów-Kowel z bardzo jeszcze słabo rozwiniętym ruchem, do rachunku przeto przyjmuję cyfrę 15 tys. rubli. którą mnożąc na 2400 wiorst kolejowego toru w granicach naszego kraju otrzymujemy w rezultacie 36 mil rubli jako prawdopodobny dochód brutto dróg skarbowych w 1904 roku. Rachunek ten naturalnie jest raczej zbyt ostrożny; niż przesadzony. Konieczność jednakże powiększenia ogółu dochodów czerpanych przez skarb państwa z kraju naszego, a nie wykazanych w sprawozdaniach Kontroli Państwa jest zupełnie wyraźna.

4) DOCHODY Z MONOPOLU WÓDCZANEGO przedstawiają się jako najpoważniejsza pozycya w budżecie skarbowym i wyniosły w 1904 roku przeszło 53,3 mil. rubli, czyli niemal 10 proc. ogólnej sumy wpływów z tego źródła w całem państwie, t. j. o wiele więcej niżby wypadało w stosunku zaludnienia. Ponieważ ceny sprzedażne jednostki okowity (wiadra 40 proc.) różnią się w rozmaitych prowincyach państwa o drobnostkę (za wyjątkiem gub. syberyjskich, gdzie ceny są wyższe przeszło o 1 rubla). przeto ztąd wniosek jasny. że ludność kraju naszego wypija okowity więcej niż przeciętnie w państwie na głowę wypada. Cyfr dotyczących 1904 r. dotychczas nie ogłoszono, posiłkując się jednak szczegółową statystyką 1903 r. znajduję w niej wyraźne potwierdzenie tego przypuszczenia. Mianowicie w szeregu lat ostatnich spożycie okowity na głowę ludności w wiadrach 40-to procentowych wynosiło:

	w cał. Państwie	w Królestwie	w prow. północ. zachod.	w prow. połud. zachod.
1900	0,52	0.4	0,38	0,55
1901	0.49	0,39	0,35	0,53
1902	0,49	0,4	0,33	0,53
1903	0,52	0,4	0,34	0,57

Od roku 1902 akcyza od wódki zalicza się do dochodu monopolowego, dlatego trudno ułożyć zestawienie za dłuższy szereg lat wzrostu wpływów z tej pozycyi w kraju naszym, od roku jednak 1902 przyrost coroczny wynosi mniej więcej około 5 mil. rubli. Naturalnie są w państwie prowincye, gdzie spożycie wódki wykazuje cyfry jeszcze wyższe niż w kraju naszym, ale są to albo gubernie stołeczne i wielkomiejskie (inflancka, chersońska, warszawska), albo przemysłowe (ekaterynosławska), natomiast spożycie wiejskie jest w kraju naszym pono najwyższe. Jeżeli się zestawi za szereg lat zupełnie teoretyczną cyfrę wydatków na okowitę przypadającą na głowę ludności wiejskiej, to łatwo przyjść do przekonania jakiem złudzeniem była rzekoma dobra wola autorów reformy monopolowej. Monopol wprowadzono u nas w 1896 roku i oto jak od tego czasu układały się wydatki ludności wiejskiej na wódkę:

w r. 1896	1,42	rubli na głowę
97	2,76	„ „ „
98	3,27	„ „ „
99	3,39	„ „ „
900	3,03	„ „ „
901	—	„ „ „
902	4.12	„ „ „
903	4,38	„ „ „

Inaczej mówiąc ludność wiejska wydaje na wódkę dziś więcej niż trzy razy tyle co przed laty 8-miu w kraju naszym. Jest to stanowczo sytuacya wymagająca bardzo poważnej i szerokiej akcyi społecznej, do przeprowadzenia której potrzeba nie malowanych komitetów trzeźwości, ale wpływowych instytucyi samorządu społecznego.

Zatem trzecia grupa dochodów państwowych t. j. dochody skarbu jako przedsiębiercy przedstawia się po wprowadzeniu odpowiednich poprawek jak następuje:

Dochody z poczt i telegraf.	3.75
„ z lasów	4,7
„ z dróg żelaznych	36—
„ z mon. wódczan.	53,3
Czyli ogółem	97,75 mil. r.

Zatem znacznie więcej niż wpływa do skarbu z podatków bezpośrednich i z podatków konsumpcyjnych.

D) CZWARTĄ GRUPĘ DOCHODÓW państwowych stanowią dotacye skarbu z rozmaitych funduszów, zwrot pożyczek i dochody okolicznościowe, których charakteru, sprawozdanie kontroli bliżej nie wyjaśnia. W sumie wszystkie te dochody stanowią około 2,3 mil. rubli w tem na zwrot pożyczek przypada więcej, niż 0.5 mil. Nie wdając się w szczegółowe badanie tej względnie nieznacznej kategoryi będę ją nazywał — drobne dochody.

W ostatecznym rezultacie zatem cały budżet dochodowy kraju południowo-zachodniego tak się przedstawia po wprowadzeniu poprawek i zlokalizowaniu wpływów kasowych:

Podatki bezpośrednie . . .	19,1 mil.	11 proc.
Podatki pośrednie (konsumpcyjne) . . .	44,4 mil.	27,6 proc.
Dochody skarbu jako przedsiębiorcy . . .	97,75 mil.	60 proc.
Drobne dochody	2,3 „	1,4 proc.
Ogółem	162.55 mil. r.	

Naogół zatem dochody z kraju południowo-zachodniego stanowią przeszło 8 proc. ogólnego budżetu dochodów zwyczajnych, podczas gdy zaludnienie nie przewyższa 7 proc. ogółu ludności. Powtóre konstrukcya budżetu dochodów w kraju naszym przedewszystkiem oparta jest na kapitalizmie państwowym i to w stopniu jeszcze większym niż w całokształcie budżetowym. W rzeczy samej stosunek procentowy powyższych grup dochodowych w olbrzymiej sumie 2018 mil. ogólnego budżetu tak się przedstawia dla całego państwa:

Podatki bezpośrednie	431 — 23	proc.
Podatki pośrednie.	418 — 21	„
Dochody skarbu jako przedsiębiorcy	1097 — 53.4	proc.
Drobne dochody .	78 — 3,5	„

W ten sposób widzimy, że kraj nasz korzystający z niewątpliwej folgi podatkowej w grupie podatków bezpośrednich jest przytłoczony przez system kapitalizmu państwowego w daleko wyższym stopniu, niż inne prowincye. W rzeczy samej na głowę przypada w kraju naszym mniej więcej 16,2 rubli dochodów skarbowych, podczas gdy w całem państwie około 14,5 rubli, zaś dochodów skarbu państwa jako przedsiębiercy u nas około 10 rubli na głowę, w całem zaś państwie trochę więcej niż 7 rubli.

Zestawienie to daje już pewne wskazania dla polityki finansowej, odpowiadającej interesom kraju naszego. Centrum kwestyi finansowej leży zatem dla nas w uregulowaniu roli i działalności państwa, jako właściciela przedsiębiorcy zgodnie z interesami kraju i ludności. Bardziej szczegółowe jednak rozwinięcie tych wskazań wymaga uprzedniego przedstawienia budżetu wydatków państwowych w kraju naszym i określenia czystego zysku kasowego za rok 1904-ty.

Władysław Żukowski.

Przegląd polityczny.

Austro-Serbski konflikt celny.

Zatarg pomiędzy Austryą a Serbią trwający już miesiąc, ma się ku końcowi. Powodem zerwania rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego między obydwoma państwami, w następstwie wybuchu wojny celnej była zawarta w lecie roku ubiegłego konwencya bułgarsko-serbska. Konwencya ta, ustanawiająca związek celny między graniczącemi ze sobą bałkańskiemi państwami, trzymana była dość długo w tajemnicy. Gdy Austrya zażądała w tym kierunku wyjaśnień a, otrzymawszy je, wymagała poczynienia zmian w zawartej serbsko-bułgarskiej unii celnej, gabinet belgradzki, podjudzany przez rząd sofijski, odmówił tym żądaniom, powołując się na obrażoną godność i honor narodowy. Odpowiedzią Austro-Węgier na ten krok było zamknięcie granicy węgierskiej dla dowozu bydła i świń serbskich. Od 21 (7) stycznia r. b trwa już ten stan wojny ekonomicznej, przynoszący handlowi serbskiemu nieobliczalne szkody. Jak nierówne są szanse podjętej przez gabinet Stojanowicza walki celnej, świadczą cyfry serbskiego eksportu. Podczas gdy z całego eksportu Austro-Węgier zaledwie niecałe 3⁰/₀ przypada na wywóz do Serbii, wynosi eksport Serbii do Austro-Węgier blisko 85⁰/₀ ogólnego wywozu. Specyalnie co do bydła, najważniejszej gałęzi serbskiego wywozu, cyfra procentowa zwiększa się jeszcze i dochodzi do 96⁰/₀ ogólnej sumy eksportu Serbii.

W tych warunkach, oczywiście, zamknięcie granicy węgierskiej dla serbskich owiec i bydła równało się klęsce ekonomicznej. Zaczęła się drożyzna artykułów żywności, które podskoczyły o 25—30⁰/₀, zastój w handlu, bieda i idące za tem niezadowolenie ludności. I choć, z początku, rząd, dla podtrzymania swej polityki, organizował nastrój dla siebie korzystny a wrogi dla Austryi. chociaż skupczyna pochwaliła postępowanie rządu, który obiecywał, że otworzy nowe drogi dla serbskiego handlu, jednak te pierwsze chwile protestu i energii trwały krótko. Trzeba było nawracać. Ale koniecznem było usunięcie gabinetu Stojanowicza, któremu trudno było zejść z raz zajętego stanowiska. Zaczęła się więc z błahego powodu, kampania stronnictw opozycyjnych, które, obrażone za nieszanowanie regulaminu izbowego postanowiły chwycić się obstrukcyi i na posiedzenia skupczyny nie uczęszczać. Wobec takiej sytuacyi rządy Stojanowicza stały się niemożebnością. A gdy król nie chciał rozwiązania skupczyny, pozostało jedno wyjście: dymisya Stojanowicza. I gdyby kwestya jego następcy nie nastręczała tylu trudności, mielibyśmy już zapewne od kilku tygodni inny gabinet w Belgradzie.

Z niewielu nastręczających się kandydatów, okazał się możliwym jeden tylko Wuicz, poseł przy dworze wiedeńskim, ale ten potrzebny jest jeszcze na swem stanowisku, dopóki spor Austro-serbski nie zostanie załatwiony. Otóż obecnie rząd Serbski zmienił raptownie swe stanowisko i chce przyspieszyć zgodę. Miało się to stać z następującego powodu. Do ministeryum spraw zewnętrznych w Belgradzie przyszła wiadomość z Konstantynopola, że Bułgarya chce wyzyskać unię celną z Serbią w tym kierunku, ażeby wymusić na Porcie pewne ustępstwa i przywileje w Macedonii. Ta wiadomość wzburzyła rząd Serbski i prezydent ministrów Stojanowicz miał zaraz konferencyę z królem. Rezultatem tej konferencyi było udzielenie posłowi Wuiczowi instrukcyi co do możliwie szybkiego zakończenia konfliktu na podstawie zmian, które Serbia zgadza się w traktacie unii poczynić.

Na propozycyę rządu serbskiego Austro-Węgry dały już odpowiedź. 17 (4) b. m. posłana została posłowi Austro-węgierskiemu w Belgradzie, bar. Czikann'owi nota dla wręczenia serbskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Jest więc nadzieja, że rokowania handlowe między Wiedniem i Belgradem napowrót zostaną podjęte i wojna celna się skończy.

Listy krakowskie.

(Pod znakiem reformy wyborczej.—Otwarcie starego teatru).

Kraków, d. 19 lutego.

Przeżywamy gorączkę polityczną. Dotychczasowy system wyborczy ma uledz radykalnej zmianie to jest zupełnemu zdemokratyzowaniu.

Rząd austryacki, ten sam rząd, który często lubiał uciekać się do paragrafu 14 i rządzić samowolnie bez parlamentu, postanowił koła dotychczasowych wyborców rozszerzyć i to w stopniu tak wielkim, jak tego nikt nie mógł się spodziewać przed kilku miesiącami—a mianowicie rząd wnosi przed parlament w Wiedniu projekt reformy wyborczej, wprowadzający powszechne, bezpośrednie, równe, tajne prawo głosowania. Tem samem szerokie warstwy ludności niedopuszczone dotychczas do udziału w wyborach, będą z tego prawa korzystały i mogą przekształcić zupełnie fizyognomią Izby niższej.

Jakie losy przypadną w udziale projektowi rządowowemu, nie można przewidzieć. Pierwszy zachwyt minął i obecnie prawie wszystkie wybitniejsze partye obrachowawszy się ze swem sumieniem—obawiają się o swój stan posiadania i gotowe pokrzyżowac plany Gautscha. Ale za prezydentem gabinetu stoi korona, która uważa swą reformę za konieczność dziejową Austryi i rozwiąże parlament, jeżeli ten nie uchwali projektu rządowego.

Koło polskie znalazło się między młotem a kowadłem. Dotychczasowe stanowisko Koła polskiego nie było nazbyt szczęśliwe. Zaskoczone projektem rządowym obliczyło, że przestanie być reprezentacyą sił konserwatywnych i że lwia część mandatów przejdzie w ręce innych partyi, tak demokratów, ludowców, socyalistów i — rusinów. Stąd kunktatorska polityka Koła. A rzecz to niemałej wagi, jaką postawę przyjmie koło polskie w Wiedniu przy obradach nad reformą wyborczą, czy zwycięży w niem instynkt samozachowawczy i narodowy, czy polityka egoizmu klasowego. Kto zaś w dzisiejszych czasach przeoczy podobny moment i podobne stanowisko — może sam sobie zgotować smutne rozczarowanie...

Najbliższe dnie rozwiążą tę zagadkę. Bądź co bądź rząd austryacki dowiódł, że bystro patrzy w przyszłość i że chce zapobiedz wstrząśnieniom wewnętrznym w chwili, w którejby ze względu na gromadzące się chmury stosunków międzynarodowych najmniej mu to było rzeczą pożądaną. Kto wie, jaka raca wystrzeli z konferencyi w Algeciras?

Kraków, oddawszy przed 13-u laty nowy gmach sztuce dramatycznej, zdecydował się po długiem wahaniu na przebudowę starego gmachu teatralnego, który był ongi kolebką wszystkich prawie wielkich polskich talentów aktorskich jak Modrzejewska, Hoffmanowa, Ładnowski, Żelazowski, Rapacki, i tylu, tylu innych. Dziś pięknie i wytwornie przebudowany gmach stał się siedzibą muzyki i oby służył jak najlepiej swemu przeznaczeniu. Podnieść trzeba, że poraz pierwszy na ziemiach polskich charakterystyczne piętno wycisnęła na całem wewnętrznym wyglądzie, malowidłach i ozdobach polska sztuka poraz pierwszy postarano się stworzyć gmach, któryby od rysunku drzwi wchodowych i szyb w nie wprawionych do stropowych ozdób był dążeniem do harmonijnego zespołu i nosił na sobie cechę stylu.

W niedzielę d. 18 b. m. dokonano poświęcenia gmachu a wieczorem dano I koncert muzyki polskiej, którego koroną była gra znakomitego pianisty Lalewicza i finale z opery Zeleńskiego „Konrad Wallenrod", pełne przepysznej instrumentacyi i przepojone głębią i surowym tonem.

York.

Sprawy polskie.

—o—

Na Śląsku Pruskim.

Walka o polską ziemię.

„Schlesische-Volks-Zeitung" zamieszcza następujące rozporządzenie landrata powiatu Sprottau na Śląsku, von Klitzinga:

Każdy, kto śledzi zmianę własności ziemskiej na wschodzie, zauważyć musi wielki przyrost własności tej w rękach polskich. Kiedy utrudniono Polakom osiedlanie się w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, zwrócili się oni na Śląsk. W ostatnich latach przeszło z rąk niemieckich w polskie 42.000 morg. ziemi. Nawet do sąsiednich powiatów: głogowskiego i korzuchowskiego (Freystadt) wcisnęli się już Polacy. Każdemu uczciwemu Niemcowi muszą smutne te fakta uwidocznić niebezpieczeństwo wielkie, które grozi niemieckiej ojczyźnie. Dlatego mam sobie za obowiązek wszystkim gminnym zarządom, jakoteż wszystkim mieszkańcom powiatu naszego, zwrócić uwagę na to niebezpieczeństwo. Mieszkańcy powiatu sprotowskiego będą bez wątpienia na pokusy narażeni, by ziemię swą za wysokie ceny odsprzedawać Polakom; polscy agenci i niewinnie wyglądający kupcy, zjawią się i o kupno starać się będą.

Niejeden z gospodarzy, w trudnem materyalnem położeniu, spowodowanem mianowicie brakiem robotnika, okaże bez wątpienia chęć pozbycia się swej ziemi. Jednakże każdy uczciwy chłop niemiecki, wierny swemu cesarzowi i kochający ojczyznę, musi sobie uprzytomnić, że obowiązkiem honoru jest: odziedziczonej po przodkach ziemi nigdy nie sprzedawać Polakowi; w chwili, kiedy to czyni, popełnia zdradę przeciw ojczyźnie i cesarzowi. Polecam zarządom gminnym, aby na pierwszem zebraniu gminy powyższe rozporządzenie odczytali, aby w myśl tego rozporządzenia w gminie swej działali, a dawali mi znać w nagłych przypadkach telegraficznie, lub telefonicznie, o każdym przypadku, w którymby agenci polscy grunta w gminie nabyć chcieli.

„Schlesische-Volks-Ztg." dodaje od siebie:

Widzimy z rozporządzenia tego, że pan landrat energicznym jest obrońcą niemczyzny. Pytanie tylko, czy się nie zagalopował. Sądzą ogólnie, że do wydania takiego rozporządzenia żadnego niema powodu, a wywołać może ono tylko rozgoryczenie. Przecież Polacy są także pruskimi poddanymi, którym nie można bronić, aby ziemię własną zakupywali.

Ruch przedwyborczy.

W Królestwie Polskiem

W sobotę 17 (4) b. m. o g. 8 w., w lokalu Towarzystwa Wioślarskiego, odbyło się zebranie przedwyborcze prawyborców VIII okręgu. Zagaił zebranie p. Śmiarowski, poczem na przewodniczącego powołano przez aklamacyę inż. Majewskiego, który na asesorów zaprosił pp. Śmiarowskiego, Frąckiewicza i Tymińskiego. Pierwszy mówca, p. Włodek, mówił o stanowisku narodowem wobec wyborów i wobec stronnictw politycznych. Następnie p. Ludwik Zieliński mówił o stanowisku wobec Żydów wogóle i Żydów wyborców w szczególności. P. Z. podzielił Żydów na 4 kategorye: rosyjskich Żydów, syonistów, biernych i Żydów-Polaków. Względem pierwszych— mówił p. Z. — powinniśmy zająć takie same stanowisko jak względem Rosyan; co do drugich, powinniśmy w kulturalny sposób przeciwdziałać ich szkodliwej dla nas, z punktu widzenia narodowego, działalności. Co do trzecich—powinniśmy zachowywać tolerancyjność i starać się podnosić ich kulturalnie przez oświecanie stopniowe. Ostatnich powinniśmy traktować jak Polaków. Za długo byliśmy sami na prawach wyjątkowych, abyśmy względem innych mieli je stosować; wobec tego w sejmie Królestwa Polskiego wszystkie stany i partye żydowskie powinny mieć swych przedstawicieli,— do przedstawicielstwa jednak Królestwa Polskiego w Izbie Państwowej można dopuścić tylko takich, którzy stoją na stanowisku obywateli-Polaków Królestwa.

Następnie p. Macierzkowski mówił o zadaniu wyborców przy wyborze posłów. Przemawiali jeszcze pp, Zieliński, Bielski (od robotników) i inni. Uchwalono następującą rezolucyę:

1) Pożądanem jest, aby wyborcom dana była dyrektywa przez zebrania przedwyborcze, co do wyboru posła, drogą podwójnej listy kandydatów na posłów.

2) Pożądanem jest, aby na wyborców wybierano ludzi, posiadających najwięcej kwalifikacyi na posłów, z zastrzeżeniem, aby przyjęli wskazane im przez prawyborców dyrektywy.

*

Niedzielne zebranie prawyborców IX okręgu ściągnęło do sali Doliny Szwajcarskiej około tysiąca osób. Nosiło ono charakter wybitnie demokratyczny. Zebranie zagaił dr. Klemens Łazarowicz, zapraszając na przewodniczącego redaktora Stanisława Libickiego.

Pierwsze przemówienie wygłosił red. Libicki. Głównem zadaniem naszego przedstawicielstwa będzie uzyskanie dla kraju autonomii. Jednocześnie zaś posłowie nasi mają zawsze stać i orędować za wolnością i równością, aby nie było żadnego pokrzywdzenia narodowościowego, wyznaniowego lub klasowego. Każdy z nas, kto pójdzie do Izby, reprezentować powinien nie jakąś klasę czy warstwę, ale cały naród, występować zaś pod jednem wielkiem hasłem: dobra całego narodu.

Po tem przemówieniu. nagrodzonem hucznemi oklaskami, rozpoczęła się dyskusya szczegółowa, w której brali udział pp. A. Kuryło, Horodyński, L. Kobyłecki, Pepłowski i inni.

Niedzielne zebranie prawyborców VI okręgu, w salach Towarzystwa Wioślarskiego zagaił p. Feliks Nowicki, zapraszając na przewodniczącego profesora Władysława Piechowskiego.

Pierwszy na mównicę wstąpił mec. Stanisław Kijeński, wygłaszający obszerny referat. Zaznaczywszy, iż podług wieści z kraju, wszędzie wszystkie stany zgłaszają się do wyborów, dowodził referent potrzeby wysłania od nas posłów do Petersburga.

Żądać musimy autonomii, nie wypraszać, — żądać z godnością, bo nie z zaułków jakichś posłowie polscy pójdą po ochłapy, lecz wyjdą z łona narodu, który czuje w sobie dość siły, by samemu o swych prawach stanowić.

Na posłów do Izby wybrać należy ludzi, którym ufamy, o mocnych charakterach, ożywionych szeroką ideą narodową, którzy będą mieli na widoku dobro kraju całego, a nie interesy jakiegoś zakątka lub stronnictwa.

Wszelkie kopromisy zbyteczne, albowiem są tu nie na miejscu; posłowie muszą być Polakami, gospodarzami kraju, którzy w myśl dawnych tradycyi będą zawsze dbali, by wszystkim lokatorom działo się tu dobrze, pod warunkiem, że lokatorzy ci będą szanowali prawo gospodarza.

Pan Ziółkowski, z zawodu posłaniec, gorącymi słowy zachęcał do jedności i zgody, jak również i pan Weseliński, robotnik. Następnie przemawiało jeszcze wielu mówców.

Zebranie zakończyło się głosowaniem próbnem, którego rezultaty mają być tymczasowo jeszcze nie podawane do wiadomości publicznej.

*

— Również w niedzielę w sali Resursy Obywatelskiej odbyło się zebranie przedwyborcze, zwołane przez „Spójnię." Zagaił zebranie dr. Rychliński, zapraszając na przewodniczącego p. Edmunda Jankowskiego.

Pierwszy zabrał głos red. Gadomskl, który zaznaczył cel zebrania, naradę nad wyborami, do których powołane zostało nasze społeczeństwo.

Podczas przemówienia nastąpiło zajście, o którem czytelnicy nasi już wiedzą z telegramów. Na salę wtargnęła siłą banda, która usiłowała hałasami przerwać zebranie. Po chwilowem zawieszeniu obrad i usunięciu z sali napastników red. Gadomski kończył swoje przemówienie.

Oddając każdemu ze stronnictw sprawiedliwość, poddał mówca ich działalność lekkiej krytyce, poczem zaznaczył wytyczne punkty programu „Spójni." Rosya stanie się wkrótce państwem praworządnem: w takich warunkach zadaniem naszem będzie walka o prawa, prowadzona na gruncie prawnym. Walka ta musi być narodowa nie klasowa, ponieważ interesy społeczeństwa stoją ponad interesami stronnictw. Wreszcie walka ta nie może zmierzać do wskrzeszenia martwych form życia, lecz do zwiększenia wolności, światła, tolerancyi i dobrobytu; w państwie praworządnem stronnictwa pozostaną, ale powinny walczyć o różne prawa i postulaty swoje na gruncie prawnym, a powolna i częściowa realizacya ich haseł będzie tylko z korzyścią dla społeczeńswa.

Następnie przemawiali: hr. Adam Krasiński o stanowisku naszych posłów w Izbie Państwowej, p. inż. Rosset o szerokim programie reform ekonomiczno-społecznych, dr. Rychliński, o potrzebie jedności, pastor Machlajd charakteryzował, jakim powinien być poseł; ks. Sew. Czetwertyński, pp. Buszczyński i Martens.

Na zakończenie zebrani przyjęli jednomyślnie wniosek p. Buszczyńskiego z poprawką d-ra Rychlińskiego, aby stronnictwa porozumiały się między sobą i z bezpartyjnymi w celu wytworzenia wspólnego komitetu wyborczego, który postawiłby kandydatów na posłów z Warszawy i na wyborców w każdym cyrkule, oraz rezolucyę, przedstawioną przez inicyatorów zebrania, która brzmi jak następuje:

„Zgromadzeni w dn. 18 lutego 1906 r. w sali Resursy obywatelskiej prawyborcy oświadczają że: 1) wybory do Izby Państwowej powinny się odbyć pod hasłem autonomii Królestwa Polskiego, przy uznaniu zasady solidarności Koła polskiego; 2) pożądane jest przedwyborcze porozumienie się stronnictw i ludzi bezpartyjnych dla wspólnego obioru kandydatów; 3) dla osiągnięcia możliwej jedności w działaniach stronnictw należy uznać, że: a) nasza walka o prawa narodowe i obywatelskie powinna być w stosunkach praworządnych prowadzona na gruncie prawnym, b) w walce o prawo należy stać na gruncie narodowym, a nie klasowym, c) myśl narodowa dążyć będzie nie do zastoju, lecz do rozwoju i doskonalenia wszystkich form i stosunków zycia".

*

* *

W Łodzi, wszyscy urzędnicy biur wyborczych zastrajkowali, motywując to nieotrzymywaniem od dwóch miesięcy pensyi. Prezydent tłomaczy się, iż nie posiada odpowiednich kredytów.

Z prasy polskiej.

—o—

Głośny list otwarty przywódcy socyalistów galicyjskich, posła Ignacego Daszyńskiego, jest ciągle przedmiotem ożywionej dyskusyi wśród stronnictw socyalistycznych w Królestwie Polskiem, wśród których od pierwszej chwili wielkie wywołał wrażenie. Ogłoszenie jego rozdzieliło na chwilę ten obóz socyalistyczny, który do polskości się przyznaje, na dwa odłamy: skrajny i umiarkowany. Ten drugi odłam, mniej zaślepiony, do patrzenia i widzenia zdolniejszy, wystąpił z własnem pismem „Nowe Życie". Wydrukowano w tem piśmie cały list Daszyńskiego i wyłożono prawdę, przez doświadczenie zdobytą, że strajk sam w sobie, jako broń i jako akt walki, niema już sensu; może on tylko stanowić prolog do ostatecznej rozgrywki pomiędzy żywiołami starego a nowego porządku; inaczej, dopóki hasło do takiej rozgrywki wydane nie zostanie, o strajku powszechnym nie może być mowy.

Ale natychmiast „Robotnik", organ „urzędowy" P. P. S., potępił „Nowe Życie", jako objaw niekarności partyjnej, a umiarkowańsza grupa partyi poddała się temu potępieniu, oświadczając, że organ swój zamyka „aż do czasu zdecydowania tej sprawy przez partyę". Ostatni numer „Robotnika" (z dnia 7 lutego) przynosi nam wiadomości, jak partya zdecydowała tę sprawę i jak ostatecznie przyjęła dobre rady Daszyńskiego.

Oto biuletyny odnośne:

„Dnia 28 stycznia odbyła się konferencya przedstawicieli organizacyi na Pradze. Po trzygodzinnej dyskusyi nad „Listem" towarzysza Daszyńskiego, w której brało udział 48 towarzyszów, powzięto jednogłośnie uchwałę, wyrażającą solidarność z taktyką partyi, która zupełnie odpowiada wymaganiom chwili. List towarzysza Daszyńskiego wywołał silne niezadowolenie".

„Konferencya P. P. S. dzielnicy Powiśla, po szczegółowem rozpatrzeniu „Listu otwartego" towarzysza Daszyńskiego, powzięła jednogłośnie następującą rezolucyę: Uważamy, że „List otwarty" świadczy o nieznajomości naszych stosunków, warunków naszej walki rewolucyjnej, oraz o zupełnem nieodczuwaniu nastroju panującego wśród mas robotniczych i naszej partji. Nie podając w wątpliwość dobrej wiary towarzysza Daszyńskiego, surowo jednak potępiamy sam fakt takiego wystąpienia w danej chwili, jako postępek wysoce dezorganizacyjny, gdyż można było przewidzieć, że będzie wyzyskany przez stronnictwa kontrrewolucyjne z jednej strony, z drugiej zaś przez przeciwników naszej partyi z obozu socyalistycznego".

Podobne rezolucye, które się od powyższej tylko co do formy różnią, przyjęte zostały we wszystkich dzielnicach Warszawy i Łodzi. Tak więc raz jeszcze sprawdziło się znane i uznane „prawo rewolucyjnego ruchu", wedle którego umiarkowańsi zostają przelicytowani i zwyciężeni przez krańcowszych, trzeźwiejsi przez szaleńszych. Nadzieje na jakie takie opamiętanie się w obozie socyalistycznym okazują się zawodnemi. Ani porażka ruchu rewolucyjnego, ani opór społeczeństwa przeciwko strajkowi ostatniemu, ani gromadne przejścia robotników do obozu demokracyi chrześciańskiej i do obozu demokracyi narodowej, ani głosy trzeźwe reprezentantów socyalizmu, jak Daszyński i Limanowski, — niczego nie zdołały dokonać. Kierownicy ruchu socyalistycznego na gruncie Królestwa Polskiego istotnie niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. A była chwila, gdy zdawało się, że weszli na drogę zastanowienia.

Z prasy rosyjskiej.

—o—

„Torgowo-Promyszlennaja Gazeta" podaje zeszłoroczny bilans Kijowskich Handlowych Banków. Kijów zajmuje co do liczby banków jedno z pierwszych miejsc w Rosyi. Operuje tu siedem banków, dwa towarzystwa wzajemnego kredytu i dwa banki hypoteczne. Przytoczone poniżej dane dotyczą tylko banków handlowych.

Główne pozycye bilansu ich na 1 Stycznia 1906 r. tak się przedstawiają w tysiącach rubli.

	1 stycz. 1906 r.	1 stycz. 1905 r.	+— do 1 stycz. 1906
Dyskonto	24.118	25.170	—1.052
Różne zaliczki	24.470	17.215	+5.255
Solo weksle	970	1.012	— 42
Rachunek bieżący i wkłady	32.829	39.248	—6.419

Na pozór główne aktywy mało się zmieniły. Jeżeli dyskonto zmniejszyło się o milion, to zato zaliczki zwiększyły się o 5.255 t. r., tak że operacya dyskontowo - zaliczkowa podniosła się o 4 miliony z górą. Wkłady jednak zmniejszyły się znacznie (16⁰/₀). Nastąpiło to w sierpniu wskutek zawarcia pokoju, gdy się ożywił ruch przemysłowy. We wrześniu wkłady się zwiększyły i zaczęły się zmniejszać w październiku, listopadzie i zwłaszcza w grudniu, w którym to miesiącu ubyło ich więcej niż na trzy miliony.

Równolegle banki zaczynają zmniejszać swoje aktywne operacye: dyskonto zmniejsza się o 1.477 t. r, — i zaliczki — o 59 t. r. Nastąpiło to właśnie w tym czasie, gdy dyskonto i zaliczki zwykle się zwiększają. Polityczne i miejscowe warunki wytworzyły zwiększone zażądanie pieniędzy, które przeszło nawet kryzys 1899 r. Co do wekslowego materyału. to takowego było podostatkiem na miejscowym rynku i i co do jakości najzupełniej wystarczającego. Pomimo to banki nie chciały weksli dyskontować i posiadacze weksli musieli się udawać do kantoru Banku Państwa.

Było to, jak twierdzą, skutkiem wyraźnych wskazówek otrzymanych od Stołecznych Zarządów, co jest dość dziwnem, gdyż banki miały przyrzeczenie nieograniczonego kredytu od Banku Państwa na wypadek zażądań wkładów i takiegoż dla podtrzymania aktywnych operacyi. Taka niewczesna powściągliwość banków skrępowała wielu: pogorszyła położenie miejscowego rynku.

Autor powyższej notatki. p. Afanasiew, kończy ją następującą nader znaczącą uwagą:

„Mnie się zdaje, że jeżeli banki uchylają się od obowiązku służenia interesom przemysłu i handlu, to nie powinny liczyć na kredyt w Banku Państwa, gdyż udzielanie takowego jest wyłącznie zależnem od względów na pożytek ogółu“

Słuszność tej uwagi nie ulega żadnej wątpliwości i banki powinny w przyszłości wiecej pamiętać o swym kardynalnym obowiązku.

Z życia prowincyi.

—o—

Podole.

Kamieniec Podolski.

△ Z prawdziwą radością powitaliśmy w naszym grodzie pojawienie się pierwszych numerów „Dziennika Kijowskiego“, tego miłego i pierwszego zwiastuna odradzających się naszych narodowych stosunków na prastarej naszej ziemi ukraińskiej i w uniesieniu wołamy:

„A witaj że nam, witaj, miła gospodyni“!

A że wasze pismo wytknęło sobie za zadanie być odbitką i wyrazicielem życia naszego społeczno-narodowego w rozmaitych zakątkach naszych obszernych rozłogów ukraińskich, więc spieszymy podzielić się z wami następującym pożądanym sukcesem w tym kierunku, który ma miejsce w naszem mieście.

Po pierwszym zapoczątkowaniu gościnnej trupy polskiej, pod dyrekcyą pana Bolesławskiego, przedstawień polskich w Kamieńcu i pod wrażeniem powitania i przyjęcia polskich artystów profesyonalnych przez publiczność polską tutejszą, uformowało się u nas, zawdzięczając staraniom ludzi dobrej woli, kółko amatorskie artystów sztuki scenicznej, którzy już o własnych siłach wystawili w teatrze tutejszym miejskim kilka sztuk.

Na pierwszym przedstawieniu naszych miejscowych miłośników sceny, jeszcze widzieliśmy gdzie niegdzie próżne miejsca — widocznie społeczeństwo nasze musiało z pewnem niedowierzaniem spotkać te pierwsze usiłowania, ale przekonawszy się na pierwszym przedstawieniu, że nasi amatorowie sceny są przejęci nie tylko sumienną chęcią, ale i szczerym artyzmem w wykonaniu — pospieszyła tłumnie na drugie przedstawienie i szczelnie wypełniła miejsca w teatrze.

Nie będę wdawał się w ocenę przeprowadzenia gry poszczególnych sztuk i gry osób. Zapewne z czasem znajdzie się ku temu i pióro zdatne, zaznaczę tylko nazwiska osób, które, jako bezstronny i zadowolony widz, zapamiętałem, a mianowicie: panią Wróblewską w tytułowej roli komedyi Fredry „Ciotunia“, pp. Bieleckiego i Nejmana w „Damach i Huzarach“ tegoż i pp. Kozłowskiego i Molewskiego w „Naszych Bzikach“ Piątkowskiego.

Należy się także gorące podziękowanie z naszej strony panu Nejmanowi drugiemu za jego starania podjęte w usunięciu przeszkód formalnościowych i panu Kuratkowskiemu za umiejętne reżyserowanie. **Z. D**

ŁUCK 5 (18) Lutego 1906 r.

△ Niegdyś „Polnische Virthschaft“ było synonimem największego niedołęztwa — obecnie fakty dowodzą że wiele się zmieniło na lepsze pod tym względem. Zwołane na dzień dzisiejszy ogólne zebranie członków Łuckiego Tow. jak zwykle nie doszło do skutku w pierwszym terminie, zebrani jednak z przedstawionego sprawozdania mogli przekonać się o kwitnącym stanie instytucyi. Towarzystwo założone przed 4-ma laty z kapitałem 10,000 rs. posiada obecnie 111,000 r. udziałów członkowskich, oprócz kapitału zapasowego i dało 11,345 r. czystego dochodu, Dzięki temu że Tow. posiada na rachunku bieżącym: z wkładów terminowych dostateczne kapitały własne i nie potrzebuje prawie uciekać się do redyskonta stopa procentowa nie została podwyższoną w bieżącym, tak ciężkim, roku i zrównała się obecnie ze stopą procentową banku państwa — rezultat, ktorym chyba nie wiele instytucyi finansowych może się pochwalić. Na korzyść naszego obywatelstwa, t. j. członków Towarzystwa możemy zanotować wielką ich akuratność, tak że weksli protestowanych prawie nie było.

Po zjeździe ziemianie naturalnie zbierali się żeby pomówić o przyszłych wyborach, o rozszerzeniu agitacyi wśród ludnośei mniej oświeconej i o innych kwestyach bieżących. tembardziej że dotychczasowy marszałek powiatu Łuckiego p. Niestrojew został wybrany na Taryckiego marszałka gubernyalnego i tam przenosi swą działalność. P. Niestrojew odznaczał się zawsze bezstronnością i uczciwością, był więc z wyborów prezesem Tow. rolniczego i rady Tow. wzajemnego Kredytu; obecnie szukamy pośród siebie kandydatów do zajęcia tych stanowisk. **S. P,**

List do Redakcyi.

Dziś otrzymałem 1-szy numer Waszego pisma, z biciem serca zerwałem opaskę, ze wzruszeniem spojrzałem z początku pobieżnie na rozłożone pismo, wślad za tem z chciwością zgłodzonego zacząłem pochłaniać treść. Polska mowa, swojska treść! O jakaż to radość dla serc spragnionych, w których Nemezys ostatnich lat czterdziestu nie zdążyła stłumić iskry miłości do swego społeczeństwa, nie wyzuła z tradycyi narodowych, nie zdążyła zalać jadem zwątpienia nadziei na pomyślniejszą przyszłość.

Witaj nam, drogie pismo polskie na Ukraińskiej ziemi, która wydawszy w swoim czasie bohaterów dla ochrony swych granic i wiary, natchnąwszy śpiewaków do lutni — dziś wkłada pióro w dłoń ludzi poważnych a kraj swój miłujących dla wlania otuchy w serca swych braci, dla zjednoczenia rozproszonych pod sztandarem wytrwałości i pracy dla dobra ogółu.

Cześć Wam i sława, Panowie Organizatorowie „Dziennika Kijowskiego“, wytrwajcie na obranem przez siebie stanowisku, karćcie sobkostwo i ześlimaczenie się w ciasnych granicach egoizmu, krzewcie miłość bratnią i dążenie za postępem na tle narodowem, wskazujcie nam drogę do czynu, a w miarę sił i możności stawimy się do apelu w szeregach Waszych. Swobodny rozwój narodowej kultury niech będzie Waszym celem, lecz miłość i gałązka oliwna—środkami do jego osiągnięcia:

Szczęść Boże Waszemu pismu, a umiłowanej przez Was ziemi daj wytchnienie i zapomnienienie kilkudziesięcioletniej sierocej doli.

Wilhelm Potocki.

Perejasław,
d. 2 lutego 1906 r.

Z TEATRU.

—o—

Dzisiejsze przedstawienie.

Dziś na scenie „Ogniwa“ ukaże się efektowny dramat „Bankructwo“. Dramat ten obsadzony przez najlepsze siły Miłośników jak widać z prób grany będzie doskonale. Szczególniej porywającem jest wykonanie ról powierzonych paniom: Kotowskiej: Orzechowskiej, M. Czyńskiej, oraz panom Norskiemu, Wysockiemu i L. S. Kamińskiemu.

Jest to nieodwołalnie ostatnie przedstawienie sympatycznej drużyny. — Miłośnicy w sobotę powracają do Warszawy. Zarówno tematem, jak i sposobem faktury scenicznej różni się sztuka dzisiejsza od bladej, przez Warszawę mimo to lubianej „Rękawiczki“.

K R O N I K A.

—o—

— **Wybory do Dumy Państwowej**. Na miejscowych fabrykach oznajmiono robotnikom, że 9 lutego mają wybrać z pomiędzy siebie pełnomocników; uczestniczą jednak w wyborach nie wszyscy a tylko ci z nich, którzy liczą nie mniej niż 25 lat wieku i służyli na fabrykach najmniej 6 miesięcy.

Wprowadza się to ograniczenie zatwierdzone przez prawo (ukaz 11 grudnia roz. V p. 12) tylko w stosunku do pełnomocników, nie naruszając wcale praw robotników jako wyborców.

W fabrykach Mtaszewskiego i Szymańskiego nastąpiło już takie sortowanie, usuwające od wyborów większą część robotników.

— **kronika ruchu zawodowego**. W tych dniach odbyło się ogólne zebranie robotników złotniczego przemysłu w celu opracowania statutu związku zawodowego rzemieślniczego. Przed otwarciem posiedzenia, jeden z obecnych wskazał na rozproszenie robotników, i zachęcał do połączenia się w związek za przykładem innych organizacyi. Konieczność ruchu rzemieślniczego,—przemawia mówca — odczuwała się już od dawna. Niejednokrotnie już wśród robotników powstawały tam i ówdzie próby zjednoczenia się i zbiorowego działania w każdem z poszczególnych rzemiosł. Życie samo z niepokonaną siłą wywołuje na jaw konieczność związku rzemieślniczego. Powstaje cały szereg kwestyi: jak organizować owe związki, jak określić wzajemny ich stosunek do siebie, w jaki sposób skorzystać z doświadczenia już zorganizowanych stowarzyszeń, wyświetlić własne potrzeby, określić stosunek związków rzemieślniczych do spraw poruszających ogół cały i t. d.

Potem, na wniosek zrobiony przez przewodniczącego członkom biura, opracowującego projekt statutu, statut ów był przeczytany. Związek robotników złotniczego przemysłu bierze sobie za cel: 1) współdziałanie w umysłowym, fachowym i moralnym rozwoju robotników danego przemysłu; 2) podniesienie zarobku i określenie jego minimum w każdej gałęzi złotniczego przemysłu; 3) skasowanie robót po za czasem określonym; 4) protest przeciw używaniu przez przedsiębiorców pracy dzieci w wieku szkolnym (do 16 lat) i ograniczeniu godzin pracy dla niedorosłych (16—18 lat) na 6—10 godzin. Rzeczywistymi członkami związku mogą być tylko robotnicy złotniczego przemysłu od lat 18, jako to: jubilerzy, złotnicy, szlifiarze i t. p. Do związku zapisało się tymczasem 50 ludzi.

— **Odpowiedź na prośbę kobiet o przyjmowanie ich na słuchaczki uniwersytetu.** Wskutek tego, że działające obecnie ustawy uniwersyteckie nie przewidziały przyjmowania kobiet na słuchaczki, prośby od takowych o przyjęcie do uniwersytetu przyjmowane nie będą, a jednocześnie podaje się im do wiadomości, że należy z tem poczekać do lipca i że prośby od tych, które nie skończyły średnich zakładów, zupełnie przyjmowane nie będą.

— **Nietykalność osobista** jest dość oryginalnie pojmowaną przez opiekunów ludności kijowskiej.

Jaskrawą ilustracyę „nietykalności“ przedstawia fakt następujący:

Uczniowie K. i P. przechodząc przez Bulwar Bibikowski, zatrzymali się na ulicy, prowadząc ożywioną rozmowę. Ajent policyi tajnej Bobrik, przechodząc posłyszał urwane wyrazy „kłódka“, „włamanie się“ i natychmiast ich zaaresztował.

Aresztowanych poddano ubliżającej rewizyi w cyrkule, Malcy zmuszeni byli spędzać noc w areszcie przy cyrkule, zrana odesłano ich do wydziału policyi tajnej, gdzie nareszcie uznali ich za niewinnych i wypuścili.

— **Do wiadomości kupców.** P. policmajster polecił komisarzom policyi zawiadomić osoby należące do stanu kupieckiego, że 15-go lutego upływa termin przedstawienia w policyi paszportów i gildyjnych świadectw, dla uczynienia w paszportowej księdze adnotacyi o należeniu do stanu kupieckiego.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj odbyło się posiedzenie rady profesorów, w którem wzięło udział 49 osób. Posiedzenie rozpoczęto od przeczytania protokułu poprzedniego posiedzenia, na którem uchwalono nie wznawiać wykładów; potem odczytano petycyę grupy studentów, należących do partyi „akademickiego porządku“ domagających się wznowienia takowych. Ponieważ okazało się, że zdania są podzielone, decyzyę poddano głosowaniu, przyczem większością 32 głosów przeciw 17 zdecydowano, iż wobec dzisiejszych warunków, wznowienie wykładów jest niemożebnem. Postanowiono urządzić ostateczne egzamina państwowe, co do przejściowych — kwestya została niewyjaśniona i ma się zdecydować na najbliższem posiedzeniu rady. Uznano przytem za konieczne otworzyć naukowo-pomocnicze instytucye: kliniki, laboratorya i gabinety dla zajęć praktycznych słuchaczów medycyny, fizyki i matematyki, dla których odbycie pewnych prac jest koniecznym warunkiem dopuszczenia do egzam nów państwowych. Wobec tego postanowiono, stosując się do postanowienia ministrów, rozpocząć starania o otwarcie owych naukowo-pomocniczych instytucyi uniwersytetu.

— **Ruch profesyonalny**. W Kijowie powstaje nowy związek przedstawicieli cechu dekoracyjno-tapicerskiego. Związek ma na celu połączyć wszystkich pracowników danego fachu, żeby mieć możność bronic swych zawodowych i prawnych intyresów.

— **Ziemskie sprawy**. Mirowy pośrednik 1 cyrkułu czehryńskiego powiatu rozpoczął starania w kijowskim gubernjalnym zarządzie, w oddziale ziemskiej gospodarki o dostarczenie opału rodzinom zapasowych żołnierzy, którzy już powrócili do domów.

Mirowy pośrednik podaje również do wiadomości, że powrót zapasowyeh do domu pogorszył materyalny stan ich rodzin, ponieważ z chwilą powrotu przestano udzielać im pomocy tak w pieniędzach, jak i w naturze. Powiększyć zaś swe środki za pomocą postronnych zarobków jest dla nich w obecnym czasie zupełnie niemożebnem, a więc pozycya tych rodzin jest bez wyjścia. Szczególniej, zdaniem pana mirowego pośrednika rodziny zapasowych cierpią najwięcej z powodu przerwy w zaopatrywaniu ich w opał z lasów skarbowych.

Zarząd gubernjalny w wydziale ziemskiej gospodarki rozpatrzywszy tę sprawę, zwrócił się do miejscowego zarządu rolnictwa i dóbr państwa z prośbą o wydawanie w dalszym ciągu opału tym z rodzin zapasowych. które z tego korzystały dotychczas.

— W **sprawie wyborów do Dumy Państwowej**. Na odbytem onegdaj posiedzeniu zjednoczonych komitetów partyi handlowo-przemysłowej i partyi prawności i porządku, opracowano i zredagowano wspólną odezwę, z którą obie partye mają się zwrócić do ludności z powodu zbliżających się wyborów do Dumy Państwowej.

Poniżej przytaczamy niektóre wyjątki „Zwycięstwa otrzymują się nie za pomocą dobrych zamiarów lecz życzliwego jednoczenia się. Naszą dewizą: Bóg, Car i lud, prawo i porządek... Wybrani przez nas powinni być przedewszystkiem państwowcami, powinni zawsze stawiać dobro powszechne ponad osobiste. Interes pracującego ludu ma być u nich na pierwszem miejscu.

— **Opóźnianie się pociągów** pasażerskich i towarowych, przybierając na niektórych kolejach charakter chroniczny, zwróciło w końcu uwagę ministra dróg i komunikacyi, który postanowił użyć najenergiczniejszych środków, aby zapobiedz takim opóźnieniom, których nie można wytłómaczyć nieprzewidzianemi, poważnemi przyczynami („force majeur“). Z odpowiedzi nadsyłanych do ministeryum przez koleje, widać, że w większości wypadków opóźnienia się pociągów, zwłaszcza pasażerskich, spowodowane bywa głównie przez zatrzymanie ich na stacyach centralnych, złym gatunkiem węgla, i często niewłaściwym prowadzeniem lokomotywy. Ze względu na to, minister nakazuje zarządzenie surowej kontroli nad zatrzymywaniem się pociągów na stacyach i nad dobrem prowadzeniem pociągów przez maszynistów, a także wprowadzenie nagrody za dopędzenie? opóźnionego czasu, a zastosowanie surowych kar za opóźnienie pociągu bez poważnej przyczyny.

— **W drukarni sztabu.** Komunikują nam, że w drukarni sztabu za czytanie jakiejkolwiek gazety, wyjąwszy „Kijewlanina“ (do czego się zachęca) każdemu robotnikowi-żołnierzowi grozi 30 dni aresztu, wolnonajemnemu zaś natychmiastowe wydalenie. Taka sama kara jest za należenie do związku. Dzikie te środki wywołują skutki wprost przeciwne. Robotnicy czytają wszystko, oprócz „Kijewlanina“ i w tych dniach wstąpili do związku.

— **Sprostowanie**. W n-rze 6-ym naszego Dziennika w dziale Kroniki ukazała się wiadomość, że posiedzenie Komitetu Gubernialnego odbędzie się w sali klubu szlacheckiego, obecnie zaś spieszymy sprostować, że zebranie odbędzie się nie w klubie, lecz **w domu szlacheckim**, (Dom Dworiansk. Deputatsk. Sobr).

— **Odroczenie sprawy**. Sprawę p. Bohdanowa, redakt. „Wiestn. Kij“, odroczono z powodu niestawienia się jednego z świadków.

OSOBISTE.

— Wczoraj rano wyjechał do Żytomierza wołyński gubernator baron T. A. Stackelberg.

W Y P A D K I.

— NIEUDANA UCIECZKA· Trzy dni temu uciekł z aresztu Bulwarnego cyrkułu aresztowany w sprawie policyjnej, z rozkazu ministra spr. wewn., Józef Karbowski. K. był uwięziony od dłuższego czasu. Do ucieczki pomagał K. niejaki Kalużny, który kilka tygodni spędził razem z Karbowskim w jednym pokoju i dopiero 6 stycznia został wypuszczony na wolność. 8-go stycznia Kalużny przysłał uwięzionemu towarzyszowi obiad z dwóch potraw: barszczu i blinów. Dyżurujący rowirowy, podejrzewając jakiś podstęp, zamięszał barszcz łyżką i znalazł klucz, zupełnie dopasowany do zamku celi, w której znajdował się aresztowany. Rewidując chleb znalazł pilnik, w blinie zaś była karteczka z zawiadomieniem, że do ucieczki wszystko już jest przygotowane.

Obiad naturalnie został skonfiskowanym, Kalużnego aresztowali we Wtorek i obecnie na obydwóch przestępców została zwrócona baczna uwaga.

— REWIZYA. Zeszłej nocy dokonano rewizyi u doktora szkoły handlowej tereszczenkowskiej, p. Barszacha. Rewizya nic nie wykryła.

— KRADZIEŻ. W mieszkaniu Jana Swirgunowa przy ulicy M. Włodzimierskiej Nr. 41 służąca Uljana Wernyhoryła popełnila kradzież różnych przedmiotów wartości rubli 300.

— W mieszkaniu Stefana Kutakowa przy ul. Iwanowskiej Nr. 55 skradziono rzeczy na sumę 85 rub.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wieczorem 7-go lutego konie, jadącego we własnym powozie właściciela domu p. S. Konickiego, nastraszywszy się tramwaju, poniosły i wpadły na sanie, w których siedziało 10 żołnierzy kurskiego pułku. Przy zderzeniu się trzech żołnierzy otrzymało większe lub mniejsze uszkodzenia.

— SKŁAD DRUKÓW SKONFISKOWANYCH ulokowany w suterenach policyi miejskiej szybko się zapełnia. W ciągu dni ostatnich przywieziono ze stacyi kolejowej znów kilka fur skonfiskowanych pism i dzienników. Ilość druków, złozonych w składzie mozna obliczyć na setki pudów papieru.

— POCIĄGNIĘCI DO ODPOWIEDZIALNOSCI. Mieszkańcy Kijowa: Iwan Moskalenko, Iwan-Korolkow i Paweł Werszkowskij, którzy 18 stycznia na Międzygórskiej ulicy opierając się policyi wywołali zbiegowisko, zostali skazani administracyjnie każdy na miesiąc więzienia.

Izaaka Rozenmana za podobne przestępstwo poddano karze trzytygodniowego więzienia. Dorożkarze: Michał i Jegor Juroczkowie, Michał Kowalew, Michał Czernienko i Eufemiusz Batura, którzy urządzili bójkę na Konstantynowskiej ulicy i przytem obrazili policyę, zostali skazani przez gubernatora każdy na 2 miesiące wiezienia. Piotr Soroczenko, który dopuścił się 30 stycz, na Iwanowskiej ulicy bójki i domagał sie pieniedzy grożąc nożem, skazany administracyjnie na 2 miesiące więzienia. Mikołaj Sołodenko i Abraham Zilbenbrant, pierwszy za noszenie sztyletu, drugi za noszenie fińskiego noża skazani na 1 miesiąc więzienia.

— W sali Kijowskiego klubu kommercyjnego człowiek rady stronnictwa monarchicznego, sekretarz Handlowo-Przemysłowej Partyi p. Prytworowskij odczyta 19 Lutego referat poświęcony analizie wszystkich partyi politycznych. Wejście do sali tylko za imiennymi biletami i za specyalnem zaproszeniem.

— BÓJKA. Ubiegłej nocy na rogu ulic W. Wasylkowskiej i Karawajewskiej gromada nieznanych chłopców wszczęła bójkę. Wzięto się d. noży. Więcej od innych ucierpiał Michał Andreujew, oblany krwią został on na miejscu, podczas gdy towarzysze zdołali umknąć. Pogotowie odwiozło ranionego do Aleksandrowskiego szpitala·

POŻAR. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem z niewiadomych powodów, zaczął się pożar w składzie wojskowym 45-go pułku azowskiego w domu Kohena przy Bibikowskim bulwarze (za Halickim targiem). Pożar wszczął się w piwnicy 9-ej kompanii i mógł objąć cały gmach. Dzięki jednak staraniom straży ochotniczej i 2 innych oddziałów straży ogniowej udało się zlokalizować pożar. Paliła się piwnica i część parteru. Straty niewiadome.

Telegramy

—o—

Od własnych korespondentów.

Winowajcy napadu.

Warszawa, 9 lutego. Socyalna demokracya wydała odezwę, w której przyznaje się do zorganizowania napadu niedzielnego w Resursie i zapowiada dalsze-

Głosy opinii.

Warszawa, 9 lutego. Dzienniki dzisiejsze występują ostro przeciw odezwie, oświadczając, że żywioły, życzące przeprowadzenia wyborów, nie ustąpią.

Żamknięcie Uniwersytetu.

Warszawa, 8 lutego. Ministeryum zawiadomiło kuratora, że Uniwersytet warszawski zostanie zupełnie zamknięty.

Zjazd w Zytomierzu.

Zjazd prawyborców Ziemian Wołynia postanowił następujące termina zjazdów: włościan 25 Lutego, upełnomocnionych włościan 4, 5 Marca, drobnej własności ziemskiej 8 i 22 Marca, miejskich prawyborców 15 Marca, większych właścicieli 6 Kwietnia, wybory do Dumy 20 Kwietuia.

Zjazd uznał się za bezpartyjny. wyłączył partye skrajne, bojkotujące Dumę i nie przyznające jej funkcyi prawodawczych. Zjazd obrał Wydział i polecił mu organizować zebrania powiatowe i opracować środki zabezpieczenia praw mniejszości.

Od Agencyi Petersburskiej.

Ukaz Najwyższy na imię Senatu.

Petersburg, 9 lutego. (Urzędowe). W celu usunięcia trudności, które powstają przy stosowaniu na miejscu przepisów o wyborach do Dumy Państwowej, zmieniwszy i uzupełniwszy takowe rozkazujemy:

1) Jeżeli w powiecie utworzy się kilka odrębnych zjazdów przedwstępnych właścicieli ziemskich i powiatowy marszałek nie będzie mógł przewodniczyć na nich, pozwolic marszałkowi, a gdzie go niema, komisyi powiatowej w sprawach wyborów do Dumy Państwowej, zapraszac na przewodniczących wyżej wspomnianych zjazdów prawyborców z łona danego zgromadzenia przedwstępnego lub też osoby, mające prawo przyjąć udział w zjeździe obywateli ziemskich danego powiatu.

2) W guberniach: archangielskiej, tobolskiej, tomskiej, irkutskiej i jenisiejskiej osobom, które mają prawo przyjąć udział w przedwstępnych zjazdach właścicieli ziemskich, zezwolić na bezpośredni udział w zjazdach prawyborców miejskich.

3) W zgromadzeniach gminnych wyborczych, zwoływanych na zasadach, wskazanych w art. 205 Ucz. i Upr. w guberniach Królestwa Polskiego. (zbiór praw, t. 2, wyd. 1892 r.) i w art. 7 Najwyżej zatwierdzonych 11 października 1905 r. przepisów o wykonaniu Ustawy o wyborach do Dumy Państwowej w wyżej wskazanych guberniach. pozwolić przyjąć udział tym właścicielom domów, którzy posiadają w granicach gminy nadział w wysokości niemniej półtory dziesięciny lub inną majętność wartości niemniej 1500 rubli (przepisy 11 października 1905 r.. art. 5 i 6), z tym warunkiem, żeby oni i wszyscy inni, którzy mają prawo przyjąć udział w zgromadzeniach wyborczych gminnych nie byli zapisani na podstawie posiadania nieruchomości, na listy osób, przyjmujących udział w przedwstępnych zjazdach właścicieli ziemskich.

4) Gubernię Radomską zaliczyć do miejscowości, w których robotnicy mają prawo wysłać jednego wyborcę na gubernialne zgromadzenie wyborcze. Senat rządzący dla wykonania wyżej wskazanego wyda odpowiednie rozkazy.

Memoryał Niebogatowa.

Petersburg, 9 lutego. Gazety podają memoryał admirała Niebogatowa o Cusimskiej bitwie, w którym autor usprawiedliwia się z czynionych mu zarzutów „Moje postępowanie — powiada Niebogatow — w czasie nawigacyi i podczas samej bitwy nie daje powodu do żadnych zarzutów. Spełniałem ściśle wszystkie włożone na mnie obowiązki. Katastrofa przy Cusimie i poddanie okrętów nastąpiły nie z mojej winy“ Niebogatow wskazuje na to, że mu nie udzielono prawa zająć się organizacyą eskadry, ani jej składem tak co do osób jak i co do okrętów. Mianowanie oficerów jego eskadry wykonywanem było przez trzy instancye wiodące spór ze sobą. Skład załogi był niezadowalający. Część załogi weszła na okręta na kilka godzin przed odpłynięciem eskadry na morze. Pomiędzy majtkami było mnóstwo złodziei, pijaków, chronicznie chorych, ludzi znajdujących się pod nadzorem policyi, nowozaciężnych którzy nigdy jeszcze nie pływali. Większa część okrętów eskadry była przestarzałego typu. Na niektórych statkach roboty nie były wykończone przed wyjściem na morze, Burta pancernika „Imperator Mikołaj I-szy“ pod wodą nie miała pancerza. Krążownik „Włodzimierz Monomach“ nie był wojennym okrętem, a „Wańką-Wstańką“. Stan kotłów zaniedbany. Artylerya starego systemu. Nasze pociski eksplodowały tylko trafiając w okręt i to zaledwie 25 proc. Eksplodując, wyrządzały tylko małe uszkodzenia a nie zapalały nawet suchego drzewa.

Japońskie zaś pociski miały nadzwyczajną siłę eksplozyi i palności. Lunet na okrętach było 5 — 6 razy mniej niż u Japończyków. Oficerowie i żołnierze nie umieli obchodzić się z niemi.

Wogóle cała nawigacya z Libawy do Cusimy odbyła się w niezwykle trudnych warunkach. Najciężej było pod zwrotnikami, gdzie ludzie chorowali przy ładowaniu węgla i wody. Odbywały się pośpieszne ćwiczenia w dzień i w nocy. Wśród majtków pomimo pracy takiej nie dawało się spostrzec ani narzekania, ani zapadania na zdrowiu. Połączenie się z Rożestwienskim było trudną sprawą. Po złączeniu się, Rożestwieński raz tylko widział się z Nieb. 26 kwietnia i wcale mowy wtedy nie było o zbliżającem się spotkaniu z Japończykami

W dalszym ciągu admirał Niebogatow opisuje przebieg walki 14 i szczególnie nieszczęśliwego dlań 15 maja. Dnia tego zrana Niebogatow został otoczony przez całą flotę japońską, w liczbie 27 wojennych statków, nie licząc torpedowców; zbliżyły się one na odległość 56 kabeltów. Nasze pociski działały na 49½ kabeltów. Byliśmy zgubioni napewno: nie było żadnych szans ratunku. To co się odbywało 14 i 15 maja— to nie walka dwóch równych przeciwników, a zgóry zapowiedziana śmierć na morzu.

Za winowajcę katastrofy cusimskiej, Niebogatow uważa Rożestwienskiego, który nie troszczył się ani o dostateczną liczbę statków, ani o ich uzbrojenie. Na zakończenie Niebogatow prosi o zbadanie w tej sprawie japońskich admirałów—Togo i Dewa.

Petersburg. 8 lutego (A. P.) Generał Grodekow donosi z Charbina, że we Władywostockim okręgu zabajkalskiej dr. żel. jest zupełnie spokojnie. Według doniesień urzędowych, 6 lutego wyszedł z Japonii ostatni transport rosyjskich więźniów. Wszechrosyjski zjazd partyi monarchicznych zdecydował posłać Najjaśniejszemu Panu telegram z wyrażeniem uczuć wierno-poddańczych. W ostatnim tygodniu robiono dużo rewizyi i aresztów w miastach: Taganrogu, Kielcach, Wilnie, Mikołajowie, Mławie, Petersburgu, Rydze, Kijowie, Niżnim Nowogrodzie, Berdyczowie, Warszawie, Białymstoku, Libawie, Łodzi, Mieleńkach i Chersoniu. Wszędzie znaleziono i konfiskowano duże ilości bomb, rewolwerów, prochu, dynamitu, nabojów i karabinów. W dniu 7 lutego przyjętą była przez Najjaśniejszego Pana deputacya staroobrzędowców. Jego Cesarska Mość wyrzekł te słowa: „Dziękuję Wam za wasze uczucia przywiązania do Mnie, które Mnie bardzo wzruszyły i które cenię wysoko. Tylko zawdzięczając łączności ze swemi Cesarzami i wzajemnemu zaufaniu naród rosyjski silnym był i będzie. Dziękuję wam serdecznie.“ W skład deputacyi weszło 37 przedstawicieli różnych gmin staroobrzędowcow:

Moskwa, 8 lutego. — Został otwarty zjazd wszechrosyjski delegatów związku 17-go października. Na prezesa wybrano hrabiego Hajdena; na wiceprezesów — barona Korfa i Szypowa.

Posiedzenie rozpoczął Szypow przemową, w której zaznaczył, że na mocy manifestu z dnia 17-go października, Rosya powołaną została do nowego życia, ale że rząd zboczył z drogi reform, obowiązkiem przeto obywatelskim i moralnym zjazdu jest zwrócenie specyalnej uwagi na stosunek do rządu. Tą samą myśl wyraził hrabia Hajden, twierdząc że związek gorąco sobie życzy stopniowego rozwoju życia politycznego w Rosyi i tem właśnie ściśle odróżnia się zarówno od stronnictw patryotycznych, jak od skrajnych. Baron Korf oświadczył, że zjazdowi przedłożoną będzie do rozpatrzenia rezolucya petersburskiej rady Związku głosząca, że rząd powinien wrócić na drogę manifestu z dnia 17-go października, że powinien określić blizki termin zwołania dumy państwowej, dać prawo podawania petycyi i znieść karę śmierci bez wyroku sądowego.

Petersburg, 8 lutego. — Minister oświaty zezwolił na zniesienie dotychczasowych prawideł, dotyczących urządzenia odczytów ludowych, jako zbyt krępujących i sprzeciwiających się innym zarządzeniom rządowym. W przyszłości. przy urządzaniu odczytów ludowych stosowanym będzie system zgłaszania.

Redaktor pisma „Żupieł“ skazany został na 6-cio miesięczne więzienie w twierdzy, przyczem zabroniono mu działalności redaktorskiej na lat 5. Wydawnictwo zawieszono zupełnie.

Redaktora wydawcę „Syna Otieczestwa“ Jurycyna skazano na 1 rok więzienia w twierdzy oraz wzbroniono mu redaktorskiej działalności na przeciąg lat 5. Jurycyna wypuszczono za kaucyą, złożoną przez matkę skazanego w kwocie rubli 5000. Wydawnintwo dziennika zawieszono zupełnie.

Wybory.

Kaługa, 9 lutego.—Na podstawie ukazu z d. 11 lutego zakończono listy prawyborców. Zapisano 4851 prawyborców.

Taganrog, 9 lutego. Listy wyborców miejskich będą zakonczone 15 lutego. Zapisano około 6000 prawyborców. Listy prawyborców okręgu cokolwiek spóźnią się. Zorganizowało się tu stronnictwo handlowo-przemysłowe.

Syzrań, 9 lutego. — Dodatkowy spis zjazdu właścicieli ziemskich wykazał 1344 prawyborców, wybierających 53 pełnomocników.

Archangielsk, 9 lutego.—Listy wyborców będą ogłaszane w całej gubernii do 22 lutego. Z powodu braku członków miejscowego sądu okręgowego, którzy mieli przewodniczyć na zebraniach kilku powiatowych komisyi wyborczych, wyznaczeni są członkowie sądów z innych gubernii.

Hr. Witte i Hapon.

Petersburg, 9 lutego.—Niektóre gazety twierdziły jakoby hr. Witte utrzymywał stosunki z Haponem i dał mu znaczne sumy. Hr. stosunków z Haponem nie utrzymywał, pieniędzy mu nie dawał i żadnych organizacyi przy jego współudziale nie projektował. Dlatego też wszelkie wiadomości o stosunkach pomiędzy hr. Witte a Haponem są czczym wymysłem.

Kampanja przeciw Chińczykom.

Łondyn, 9 lutego. — Dzienniki donoszą, że deklaracya premiera na posiedzenia parlamentu 6 lutego w kwestyi chińskich robotników w Transwaalu, byla rezultatem kompromisu imperyalistycznego i radykalnych wpływów. Radykali domagają się natychmiastowego usunięcia Chińczyków. Od rezolucyi gabinet uchyla się.

Odesa, 8 lutego. W sądzie wojennym przy zamkniętych drzwiach, rozpoczęła się sprawa 30 żołnierzy piętnastej artyleryjskiej brygady, oskarżonych o nieposłuszeństwo rozkazowi służby podczas warty.

Warszawa, 8 lutego. Aresztowano przyjezdnego izraelitę, przy którym znaleziono 43,000 kapsli do naboi.

Wiedeń, 8 lutego. Parlamentarna komisya w sprawie celnej przyjęła handlową umowę z Rosyą.

Berlin, 8 lutego. Prasa traktuje sprawę marokańską spokojnie. Wojna nie jest przewidywaną.

Rozstrzelanie rewolucyonistów.

Ryga, 9 lutego. Wczaraj w Ikskiulu pow. ryskiego wojsko zatrzymało trzech rewolucyonistów, którzy byli rozstrzelani na mocy wyroku sądu polowego, jako dowódcy bandy.

Bomba.

Brześć, 9 lutego.— Rzucono bombę w podwórze kupca Kahana, do którego przedtem przychodzili anarchiści, żądając 300 rubli. Pieniędzy odmówiono. W razie skargi do policyi anarchiści grozili bombą. co też uczynili.

Giełda Petersburska.

9 Lutego 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	81
4½% Zakł. lis. Kijows. banku ziems.	79 5/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	371 1/2
„ „ 1866 r.	308
5% obl. prem. Szlach. Banku	238 1/2
4% obl. prem. Szlach. Banku	74
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	83 3/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	95.97
4½% „ „ „	85.86 1/2
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	86.87
5% „ m. Baku	75 3/4
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	77 1/4
4½ „ Bessar.-Tauryck. B. Ziem.	77 3/8
4½ „ Wilensk. Banku Ziemsk.	78 7/8
4½ „ Donsk. „	76 1/4.77 1/4
4½ „ Kijowsk. „	79 5/8.80 1/2
4½ „ Moskiewsk. „	80
4½ „ Niz.-Samar. „	78 1/2
4½ „ Połtawsk. „	79 1/2
4½ „ Tulsk. „	79.80
4½ „ Charkowsk. „	84 tranz.
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	68 1/4
„ Mosk. K. Woronez. kolei	230 tranz.
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	93
„ Poł.-Wschod. kolei	110
„ Wołżsko-Kamsk. b.	715
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	349
Akcye Rrs. Chińsk.	252
„ Rrs. Handl. Przemysł.	348 1/2
„ Peterbursb. Międzynar. Komerc.	390
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	431
„ Petersb. Prywatn. i Komm.	190 1/2
„ Azowsko-Donsk.	512
„ Bessarabsko-Tauryck.	428.433
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	375,380
„ Moskiewsk. „	540, 545
„ Niżegor.-Samar. „	540, 545
„ Połtawsk. „	400 tranz.
„ Petersb.-Tulsk. „	295.300
„ Charkowsk.	200, 205
„ Bakińsk. T-a Naftow.	482 tranz
„ Kaspijsk. T-wa	4000.4070
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	173
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8600.8700
„ „ Hartman	339.341 tranz.
„ Nikopol-Mariupolsk.	8020
„ Bransk. Relsk. Fabr.	176
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	190
„ Kołomieńsk. Fabryki	468
„ Putiłowsk.	104 1/2
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	825
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	226 1/2
„ Petersburgsk. Metallurg.	173
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	72 1/2
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	155 tranz.
5% Obligacye Kasy Państw.	99 5/8
Akcye Fabr. Wag. Fenix	281
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	140
4½ Pożyczka 1905 r.	93 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	98 1/4
Akcye T-a „Dwigatel“.	83 1/4
„ Fabr. Malcewsk.	404

Usposobienie z papierami dywidendowymi i fondowemi mocne, ale nie bardzo ożywione; z premiówkami i papierami słabe.

8)

Grazia Deledda.

—o—

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

Dwaj ludzie nagle wstrzymali swą robotę, a jeden z nich krzyknął:

— Twój syn!

Wysoki mężczyzna cisnął łopatę na ziemię, podbiegł ku dziecku, przeszył go swym pałającym wzrokiem, wstrząsnął nim i zapytał:

— Kto... Kto cię tu przysłał? czego chcesz? gdzie twoja matka?

— Jest na dworze... zaraz przyjdzie.

Młynarz wybiegł przed dom, a za nim chłopak w czerwonej czapce. Ola zniknęła bez śladu i słuch o niej zaginął.

* * *

Ciotka Tatana, żona młynarza, dowiedziawszy się o tem co się stało, zaraz przybiegła. Była to już kobieta nie młoda, ale jeszcze piękna, pulchna i biała, z bardzo słodkiemi kasztanowatemi oczami, które podkrążały małe zmarszczki, z lekkim jasnym wąsikiem po nad podniesioną wargą. Była spokojna, wesoła prawie; zaledwie weszła do młyna, wzięła Ani za ramiona, pochyliła się z uwagą mu się przypatrując.

— Nie płacz, biedaku: — słodko rzekła do niego. — Ona zaraz przyjdzie. A wy bądźcie cicho, — nakazywała obu mężczyznom i chłopcu, który się trochę zanadto mięszał do tej sprawy.

Ani płakał i był niepocieszony, wcale nie odpowiadał na zapytania obu mężczyzn i chłopaka, który patrzył na niego uporczywie, małemi, niedobremi, niebieskiemi oczyma, a różowa twarzyczka jego kpiąco się uśmiechała.

— Gdzież poszła? Czy już nie przyjdzie? gdzież ja ją odnajdę? — myślał z rozpaczą biedny, opuszczony dzieciak. Pewnie się nastraszyła. Gdzież ona teraz być może? Czemuż nie przyszła? A ten człowiek straszny, zatłuszczony, zły, czyż to on był jego ojcem?

Pieszczoty i łagodne słowa ciotki. Tatany uspokoiły go trochę i przestał płakać, oblizał łzy, które mu po policzkach spływały i zaczął myśleć o ucieczce.

Kobieta, młynarz, obaj mężczyźni i chłopiec w czerwonej czapce, wszyscy razem krzyczeli, śmieli się, przeklinali i kłócili się.

— To rodzony twój syn. Podobniuteńki do ciebie — mówiła kobieta — zwracając się do młynarza.

A młynarz krzyczał:

— Ja go nie chcę, nie, nie chcę go.....

— Jesteś przeklęty, nie masz wdzięczności. O, Święta Katarzyno! czy to możliwe aby istnieli tak niegodziwi ludzie? mówiła ciotka Tatana, na wpół żartem, a na wpół seryo. — Ach! Ananiaszu, Ananiaszu! jesteś zawsze ten sam!

— A kimże chcesz abym był? A teraz idę zaraz do urzędu.

— Ty nie pójdziesz nigdzie, głupcze. Chcesz rogi wyjąć z kieszeni i włożyć je sobie na głowę *).

Ale ponieważ ciągle upierał się przy swojem, rzekła:

— Więc dobrze, pójdziesz jutro. Teraz skończ swoją robotę, a pamiętaj o tem, co Król Salomon mówił: „Złość wieczorną, pozostaw na rano.....“

Wszyscy trzej mężczyźni wrócili do pracy: ale pchając pod koło poduszone oliwki, młynarz krzyczał, bełkotał, przeklinał; — tamci wyśmiewali go, a kobieta spokojnie mówiła:

— Nie przesadzaj. To ja prędzej powinnabym się złościć, o! święta Katarzyno! Pamiętaj, Ananiaszu, że Pan Bóg nie płaci soboty **).

*) Lokalne sardyńskie wyrażenie, które znaczy zrobić skandal, na własną swoją szkodę.

**) Lokalne wyrażenie, które znaczy: obrażać się kiedy się jest samemu winnym.

— Cicho, synku mój, — rzekła potem do dziecka, które na nowo szlochało, — jutro ułożymy wszystko! Otóż to! tak ptaszęta wylatują z gniazda, skoro mają skrzydełka.

— Ale czyście wy wiedzieli, że ten ptaszek istnieje?—śmiejąc się zapytał jeden z dwóch ludzi.

— Ale gdzie mogła pójść twoja matka? jak ona wygląda, powiedz no mnie? — zapytał chłopak o czerwonej czapce.

— Bustianeddu, — krzyknął młynarz jeżeli sobie zaraz nie pójdziesz, to cię wyrzucę nogą.....

— A no, sprobujcie tylko!—rzekł zuchwale.

— To ty mu sam powiedz, jak wyglądała Ola, — zawołał jeden z dwóch mężczyzn; a drugi tak się śmiał, że zaprzestał roboty, i aż się za brzuch trzymał!

Tymczasem ciotka Tatana, z pieszczotliwą troskliwością wypytywała malca o wszystko, oglądając ubogie jego odzienie. On opowiadał niepewnym i płaczliwym głosem, przerywanym szlochaniem.

— Biedactwo! biedactwo! Ptaszę bez skrzydeł i bez gniazdka, — mówiła miłosierna kobieta. — Cicho, cicho, duszo moja! — Pewnieś ty głodny, prawda? Teraz pójdziemy do domu, a ciotka Tatana da ci jeść a potem cię spać położy, z aniołem stróżem, a jutro zaradzimy wszystkiemu.

Z tą obietnicą zaprowadziła go do małego domku, nie daleko młyna; dała mu kawałek białego chleba ze serem, jedno jajo i gruszkę.

Nigdy jeszcze Ani tak wspaniale nie jadł; a gruszka, połączona z macierzyńską pieszczotą i łagodnemi słowy ciotki Tatany, w końcu go pocieszyły.

— Jutro,... mówiła kobieta.

— Jutro,—powtarzał dzieciak.

Podczas kiedy jadł, ciotka Tatana, która przygotowywała wieczerzę dla męża, wypytywała go i dawała dobre rady, na poparcie których przytaczała mądre zdania króla Salomona i Świętej Katarzyny.

Naraz podniósłszy oczy, zobaczyła w oknie pucołowatą twarzyczkę Bustianedda.

— Idź precz,—rzekła,—idź precz mała żabo. Zimno jest naprawdę.

— Pozwólcie mnie wejść, —błagał,— bo doprawdy bardzo zimno.

— Więc idź do młyna.

— Nie—bo mój ojciec który tam jest, wypędził mnie, Hi! hi! hi! co tam ludzi przyszło!!

— A więc wejdź,—rzekła kobieta otwierając drzwi. Wejdź, biedny sieroto, ty także matki nie masz. Co tam mówi wój Ananiasz? Czy jeszcze krzyczy?

— Et zostawcie go, niech sobie krzyczy!—radził Bustianedda, siadając obok Ania, obgryzając środek gruszki, ogryzionej i już wyrzuconej przez obcego dzieciaka.

— Wszyscy tam się zeszli, — opowiadał dalej, rozprawiając i gestykulując jak stary; — Majster Pane, mój ojciec, wuj Pera. ten kłamca Franciszek Correda, ciotka Correda, jednem słowem, powiadam wam, wszyscy...

— I cóż mówili? — pytała kobieta mocno zaciekawiona.

— Wszyscy mówili, że powinniśmy adoptować dzieciaka. A wuj Pera mówił, śmiejąc się: „Ananiaszu, a komuż to zostawisz swój majątek, jeżeli nie zatrzymasz chłopca“. Wuj Ananiasz odtrącił go łopatą, a wszyscy śmieli się jak waryaci.

Kobieta musiała być mocno zaciekawiona, bo naraz nakazawszy chłopcu o czerwonej czapce, aby nie zostawiał dzieciaka samego, wyszła i wróciła do młyna.

Kiedy zostali sami, Bustianedda zaczął się zwierzać opuszczonemu Ani.

— Mój ojciec ma sto lirów w skrzyni, a ja wiem gdzie klucz schowany. My tu blisko ztąd mieszkamy i mamy w dzierżawie folwark; ale tamtym razem przyszedł urzędnik i zasekwestrował jęczmień. Co tu jest w tym garnku, co tak robi kra-kra-kra? Zdaje się że się przydymi? (podnosi nakrywkę i patrzy). A do dyabła, to są ziemniaki Myślałem że co innego. Trzeba skosztować.

Dwoma palcami, chwycił gorący ziemniak, podmuchał kilka razy i zjadł; potem wziął drugi...

— Co ty robisz?—rzekł Ani z pogardą.—A jak ta kobieta przyjdzie...

(D. c. n.).

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW

(od 15 października 1905 r.)

STACYE:	№ poc.	Odchodzi z Kijowa.	№ poc.	Przychodzi do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej				
Kuryer I i II klasa Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad	1	9 g. 00 m. w.	2	9 g. 45 m. r.
Kuryer I i II Brześć, Warszawa	9	6 g. 55 m. w.	10	11 g. 00 m. r.
Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć Białystok, Grajewo Humań, Nowosielice	3	9 g. 15 m. r.	4	9 g. 00 m. w.
Pocztowy I, II i III kl. Sarny, Kowel Warszawa	3	11 g. 25 m. r.	4	8 g. 25 m. w.
Pasażerski I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo	13	12 g. 05 m. n.	14	6 g. 56 m. r.
Pasażerski I, II i III kl. Humań, Odesa, Nowosielice	5	12 g. 30 m. n.	6	6 g. 15 m. r.
Pasażerski I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8 g. 25 m. w.	12	10 g. 26 m. r.
Pasażerski I, II i III kl. Odessa, Wołoczyska	7	9 g. 35 m. w.	8	8 g. 15 m. r.
Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć	15	8 g 00 m. r.	16	7 g. 35 m. w.
Pasażerski I, II i III kl. Chwastów, Znamionka, Mikołajéw, Elizawetgrad	19	10 g. 50 m. r.	20	5 g. 59 m. d.
Pocztowy I, II III kl. Chwastów, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11 g. 20 m. w.	18	7 g. 15 m. r.
Mieszany I, II i III kl. do Białej Cerkwi	27	4 g. 35 m. d.	28	9 g. 15 m. r.

STACYE:	№ poc.	Odchodzi z Kijowa	№ poc.	Przychodzi do Kijowa
Pasażerski I, II i III kl. Sarny, Kowel Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11 g. 50 m. w	6	7 g. 35 m. r.
Szybszy tow. IV kl. Kijów, Odesa, Brześć i Znamionka	31	12 g. 50 m. n	32	1 g. 10 m. p.
Pasażer. I, II i III kl. Chwastów, Znamionka, Ekaterynosł. Sewostopol i Rostów n D	83	7 g. 48 m. r.	—	10 g. 02 m. w
Moskowsko-Kijowsko-Woroneska Kolej				
Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa	2	11 g. 15 m. w	1	6 g. 02 m. w.
Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk,	4	11 g. 00 m. w	3	7 g. 30 m. r.
Pasażer. I, II III kl. Kursk, Moskwa, Woroneż	6	12 g. 45 m. d	5	4 g. 00 m. d.
Pasażer. I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Charków, Peter.	8	8 g. 00 m. w.	7	10 g. 35 m. r.
Kijowsko-Połtawska Kolej				
Pocztowy I, II i III kl. Kremieńczug. Pałtawa. Charków,	4	12 g. 15 m. n	3	7 g. 10 m. r.
Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastopol	2	6 g. 17 m. w.	1	8 g. 47 m. r.
Towar.-pasażers. II i III kl. Połtawa, Charków	12	8 g. 30 m. w.	11	9 g. 45 m. w.

REDAKTOR WYDAWCA

WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.